GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 4 października 1936 | Nr. 40

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Kazimierz Nitsch: Pisownia Polska. Książnica-Atlas, — Lwów-Warszawa 1936. Str. 208. Cena 2.40 zł.

Nowe zasady pisowni, tu i ówdzie znacznie zmienione pociągają za sobą wiele trudności w pisaniu, zwłaszcza w sferach pozaszkolnych. Powstaje w związku z tym wiele zamieszania. Ażeby je usunąć daje prof. Nitsch pisownię, która da każdemu odpowiedź na wątpliwości w pisaniu. Wspomniana książka zawiera prócz krótkiego i przejrzystego zestawienia nowych zasad pisowni i interpunkcji, bogaty wykaz wyrazów w ilości około 35.000. Słownik ten uwzględnia nie tylko mowę codzienną, lecz także wszystkie gałęzie wiedzy i nauki. Pisownia opracowana jest więc wszechstronnie i wyczerpująco. Przyniesie ona pomoc nieodzowną każdemu teoretykowi i praktykowi, tym samym odda wielkie usługi każdemu kapłanowi. *Ks. Michał Milewski.*

Józef Bieniasz: W puszczy nad Salarukiem. — Powieść. Książnika Polska „Leopolia". (Bez daty, książka wyszła w roku bieżącym).

Znany autor trylogii studenckiej, „Ducha Czarnohory" i innych ciekawych powieści podaje czytelnikowi nową powieść, opartą na życiu przyrody. Bohaterem powieści jest niedźwiedź Turul, którego życie ze wszystkimi szczegółami po mistrzowsku przedstawia p. Bieniasz. Tak świetnie podpatrzył życie niedźwiedzia, jego zwyczaje, grymasy, walkę, przyjaźń i t. p., że czytając tę książkę budzi się mimowoli podziw u czytelnika, dla tak wielkiej znajomości życia zwierząt. Autor bowiem nie ograniczył się do samego niedźwiedzia. Podpatrzył jeża, zbadał tajniki królestwa pszczół, zajął się psem, krową i wogóle zwierzętami, które spotyka się w gospodarstwie domowym czy w lesie.

Książka jest naprawdę wartościowa i zasługuje w całej pełni na to, by się z nią dokładnie zapoznać. O stylu nię potrzebuję wspominać. Nazwisko znanego autora zwalnia mię od tego.

Czytelnictwo polskie zostało więc wzbogacone o nową rzecz nieprzeciętną, a sfery katolickie winny ją przyjąć z zadowoleniem, gdyż wyszła z rąk autora, który zawsze i wszędzie w swych pracach kieruje się wzniosłą etyką katolicką.

Książkę upiększają artystyczne rysunki Romana Gnaedingera. *Ks. Michał Milewski.*

Studia historico-ecclesiastica wydane w Warszawie przez ks. Zdzisława Obertyńskiego mają już dwa pokaźne tomy, bo studium ks. H. Folwarskiego o Erazmie Ciołku i H. Rybusa o Fryderyku Jagiellończyku. Krytyka fachowa oceniła je już i poczyniła pewne zastrzeżenia. (Ks. prof. Slemma w „Collectanea" z. 1—2, r. 1936), w „Gazecie Kościelnej" trzeba dać wyraz radości, że zaczęło istnieć podobne wydawnictwo wogóle, nadto, że szata zewnętrzną swą udatnością wpada w oko i nastraja przychylnie. Uznanie też należy się obu autorom za wytrwałą pracę, bo każde z tych studiów wymagało kilka lat pracy. Tematy otrzymali jeszcze od ś. p. ks. H. Likowskiego († 18 marca 1932) a obie przedmowy podpisane są w czerwcu 1935 r. Wydanie ich doszło do skutku, domyślać się trzeba, własnym sumptem autorów, ale obaj, kapłani diec. łódzkiej, otrzymali zasiłek pieniężny od swego biskupa ś. p. ks. W. Tymienieckiego, zaś typograficznie obie powiększyły rejestr pięknych druków „Drukarni diecezalnej" w Łomży.

Tematy obu prac są trudne przez problemy, których ocena i osąd wymaga nie tylko poznania źródeł, ale i wytrawności sądu. Chęć pewnego wybielenia czy Ciołka czy Fryderyka, którą sobie autorowie założyli, biorąc na uwagę tylko szczegóły podane w ich studiach, nie udała się i nie uda się. Ale jeśli te pierwsze prace naukowe tak są poważne, to następne pod każdym względem udadzą się tak fachowcom, jak i inteligentnym Czytelnikom. *Ks. T. D.*

Dr Józef Peterman: Pożycie małżeńskie wierne naturze. Poznań, bez daty.

Od kilkunastu lat obserwujemy w Polsce silną agitację w kierunku „świadomego macierzyństwa". Chodzi tu o ograniczanie potomstwa za pomocą środków przeciwnych naturze.

Kilka lat temu lwowski ksiądz Adam Bogdanowicz w Gazecie Kościelnej zwrócił uwagę na wyniki badań lekarzy Knausa i Ogino. Badania te ustaliły środek umożliwiający regulowanie płodności bez gwałcenia nakazów przyrody, które przecie są wyrazem woli Bożej. Tym środkiem jest przystosowanie się do okresowej płodności i niepłodności kobiety. Zaś okresy te właśnie zostały skrupulatnie podpatrzone przez wymienionych lekarzy, a następnie skalendarzowane przez dr Smuldersa.

Autor broszurki, zajmując stanowisko katolickie i chcąc ułatwić małżonkom drogę wyjścia z rozterki duchowej podaje trzy sposoby obliczania okresów niepłodnych dla małżeństw chcących w naturalny sposób uniknąć skutków obcowania małżeńskiego i okresów płodnych dla pragnących potomstwa.

Jakkolwiek system wstrzemięźliwości małżeńskiej okresowej i wyzyskiwania dla drugorzędnych celów małżeństwa okresów bezpłodnych nie koliduje z prawem moralnym, to jednak zbytnie, u niektórych wprost apostolskie (na rekolekcjach) popularyzowanie właśnie tych „zdobyczy naukowych" może być społecznie szkodliwe. Ze spopularyzowania „kalendarza małżeńskiego" wyniknie też znaczne obniżenie obyczajów. Korzystać zeń będą przecie nietylko małżonkowie ale i osoby, których cnotę dość silnie podtrzymywała obawa skutków rozpusty. Nic dziwnego, że wielu poważnych społeczników prawie z przerażeniem wita tego rodzaju publikacje. *Ks. Dr. M. B.*

Ks. Henryk Weryński: Z psychologii pożycia małżeńskiego. Poznań, Nakł. Nacz. Inst. A. Katol. bez daty.

W naszych czasach dość dużo się mówi i pisze o małżeństwie i rodzinie zarówno w Polsce jak i w innych krajach Europy. Widocznie ta instytucja przechodzi jakieś niedomagania. Spotykamy nawet wyrażenie: kryzys małżeństwa. Różni lekarze biorą się do leczenia tej „komórki społeczeństwa" od strony prawnej, fizjologicznej, seksualnej, eugenicznej i preparują odpowiednie recepty.

Autor próbuje podejść do problemu od strony psychologii współżycia małżeńskiego. Stwierdza, że trudności szczęśliwego pożycia mają swą genezę w wychowaniu, w którym po macoszemu traktowana jest kultura współżycia ludzi wogóle. Z bliższych bardziej bezpośrednich przyczyn kryzysu w małżeństwie wymienia: ośmieszanie miłości małżeńskiej, jako przeżytku w beletrystyce, kinie, teatrze, brak wzajemnego szacunku małżonków z powodu małej wartości charakteru, oddalanie się od zasad Ewangelii świętej.

Wobec tego radzi autor budować współżycie na kapitale wartości wewnętrznej, nauczyć się patrzeć na małżeństwo okiem wychowanym na duchu Ewangelii, wprowadzić między dwa serca ludzkie trzecie Serce Boże. Klucz do sytuacji na odcinku pożycia małżeńskiego ma kobieta, która jako cierpliwa, wierna, zapobiegliwa, pracowita żona i matka potrafi z największych trudności spleść pomost do szczęścia. *Ks. Dr M. B.*

Książki nadesłane do Redakcji (Poznań N. I. A. K.)

1. *Michalina Janoszanka:* Wielki Tercjarz (Wspomnienie o Jacku Malczewskim) str. 301, cena 5 zł.
2. Rodzina (Pamiętnik I katol. Studium o Rodzinie w Poznaniu 1935) str. 493, cena zł 12.50.
3. *Ks. dr. Antoni Prumbs:* Koedukacja a światopogląd katolicki, str. 19, cena 60 groszy.
4. *Dr. Czesław Martyniak:* Państwo i rodzina, str. 32, cena 50 gr.
5. *Dr. Ignacy Czuma:* Reformy prawne dla obrony rodziny, str. 26, cena 70 gr.
6. *Jan Frei:* O duszę dziecka, str. 78, cena 1 zł.
7. *Ks. Józef Kobyliński:* Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego, str. 38, cena 80 gr.
8. *Petermann: Pożycie* małżeńskie wierne naturze, str. 28, cena 30 gr.
9. *Weryński:* Z psychologii pożycia małżeńskiego, str. 30, cena 30 gr.
10. Chrystus uświęca rodzinę (4 kazania o rodzinie i wychowaniu) str. 74, cena 50 gr.
11. Myśli Jen. W. Zamoyskiego - (Myśli ludzi czynu). Zebrał ks. Bross, N. I. A. K. — II tomy.
12. *Ks. Rozwadowski T. J.:* Życie wewnętrzne według nauk i życia W. Magdaleny Zofii Barat.
13. *Ks. dr. B. Kominek:* Apostolstwo świeckie w parafii — N. I. A. K.
14. *Dr. St. Dąbrowski:* Eugenika ze stanowiska katol.
15. *Ks. Jan Smolka:* Królewski znak (krzyż św. w życiu współczesnego człowieka).
16. *Ks. Michał Rękas:* Apostolstwo Chorych w Polsce.
17. *Ks. dr. St. Abt:* Rekolekcje jako kurs życia wewnętrznego.
18. *Ks. dr. Pniok:* Apostolstwo świeckie w nauce i hist. Kościoła.

RZADKI JUBILEUSZ AKADEMICKI

U progu nowego roku akademickiego godzi się wspomnieć o podniosłej uroczystości uniwersyteckiej, która odbyła się tuż przed ubiegłymi letnimi wakacjami.

Ks. Rektor Adam Gerstmann obchodził 25-lecie swej pracy w Senacie Akademickim U. J. K.

Dla głębszego zrozumienia i lepszego usprawiedliwienia tej uroczystości niech posłuży kilka dat z życia Czcigodnego Solenizanta.

Przyszły Rektor i Senator Almae Matris Leopoliensis urodził się we Lwowie 13 grudnia 1873 r., gdzie też (w II gimnazjum) ukończył szkołę średnią, składając w r. 1891 z odznaczeniem egzamin dojrzałości. Teologię studiował we Lwowie, Innsbrucku i w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1896 a w rok później został promowany na doktora św. Teologii w Innsbrucku. Po ukończeniu studiów wraca do Lwowa, gdzie pracuje najpierw jako wikary przy kościele św. Marii Magdaleny i katedralnym, później zaś jako katecheta i profesor gimnazjalny na terenie naszego grodu. W maju 1900 r. habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim z teologii pastoralnej, 19 grudnia 1907 r. został mianowany nadzwyczajnym profesorem teologii pastoralnej a 6 sierpnia 1910 r. profesorem zwyczajnym na tymże uniwersytecie. W latach 1913, 1915, 1916, 1917, 1930 piastuje urząd dziekana Wydziału Teologicznego, a w r. 1928 i 1930 zostaje rektorem U. J. K. W r. 1929 otrzymuje godność Prałata Domowego Jego Świątobliwości.

Dzięki głębokiej i wszechstronnej wiedzy, wyjątkowej umiejętności praktycznego jej zastosowania i szczególnej skłonności do pracy pedagogiczno-administracyjnej rozszerza Ks. Rektor Gerstmann swój zakres działania poza szranki katedry profesorskiej, biorąc czynny udział w różnych zebraniach i zjazdach, poświęconych przede wszystkim sprawom wychowawczo-oświatowym. Te wyjątkowe zalety sprawiły, że Ks. Rektor Gerstmann pracuje od r. 1911 bez przerwy w Senacie Akademickim, gdzie godnie reprezentuje Wydział Teologiczny i jest rzecznikiem spraw jego w ciągu ćwierćwiecza zamykającego zdarzenia tworzące nową epokę dziejów ludzkości, dzięki tym zaletom był on przedstawicielem Wydziału Teologicznego U. J. K. na Polskim Plenarnym Synodzie w Częstochowie.

To też oceniając trudy i uznając zasługi w ciągu 25-letniej pracy na niwie Senatu Akademickiego dla dobra Kościoła i Ojczyzny położone, wydano wieczorem dnia 22 czerwca na cześć Senatora-Jubilata w hotelu George'a obiad, w którym obok Czcigodnego Solenizanta wziął udział cały Senat Akademicki z Rektorem Prof. Czekanowskim na czele i profesorowie Wydziału Teologicznego. Nadto uświetnili tę uroczystość swą obecnością b. Rektorowie U. J. K. Profesorowie Głąbiński, Piniński, Makarewicz, Beck, Schramm i Witkowski.

„Oficjalną część posiedzenia“ otworzył Rektor Czekanowski przepięknym przemówieniem, w czasie którego wręczył Solenizantowi wielki złoty pierścień z ametystem, opatrzony godłem Senatu Akademickiego i napisem *1911—1936 A. G. bene merito de Universitate J. C. Senatus Academicus — Junio 1936* i adres o następującym brzmieniu: *W 25-lecie znakomitej i owocnej pracy w Senacie Akademickim Uniwersytetu Jana Kazimierza, pracy nacechowanej zawsze głęboką troską o dobro nauki wszechnicy i młodzieży, owianej wielkim poczuciem obowiązku profesorskiego i obywatelskiego, gorącym patriotyzmem, bezstronnością i koleżeńskością najpiękniejszą, Księdzu Adamowi Gerstmannowi, dwukrotnie Rektorowi Almae Matris, wielokrotnemu Dziekanowi Wydziału Teologicznego, Profesorowi i Wychowawcy niestrudzonemu, przez ćwierć wieku Senatorowi Uniwersytetu wyrazy szczerego hołdu i uznania, koleżeńskiego przywiązania, naukowego braterstwa, życzenia najdłuższej pracy dla ziszczenia tych wysokich ideałów, które Go zawsze ożywiały, składają członkowie Senatu Akademickiego U. J. K. w r. 1935/36. We Lwowie, w czerwcu 1936.*

Po rektorskiej mowie przemawiał Ks. Prof. Umiński, Dziekan Wydziału Teologicznego, a z b. Rektorów Profesorowie Piniński i Schramm.

Jako ostatni zabrał głos sam Solenizant, dziękując kolegom w serdecznych i podniosłych słowach za wyrazy uznania i życzliwą współpracę przez całe ćwierćwiecze.

Do wyrazów tego szczerego hołdu i uznania ze strony Dostojnego Senatu Akademickiego U. J. K. dla Czcigodnego Solenizanta łączy Redakcja „Gazety Kościelnej“ serdeczne kapłańskie życzenia „Ad multos annos“ i od siebie i od swoich współpracowników i prenumeratorów i od tych licznych rzesz braci kapłańskiej, których Ks. Rektor Adam Gerstmann był profesorem i pedagogiem.

REDAKCJA.

...ad Deum qui laetificat iuventutem meam...

Nie wiem czy znalazłoby się na świecie drugie miasto, gdzieby geniusz kultury łacińskiej większe święcił triumfy w ciągu dziejów tak, jak w Wilnie. I dziś, przybysza z innej części Polski, a tym bardziej cudzoziemca, uderza dziwnie skupiony jakby zamarły w dziwnym uporze wyraz twarzy mieszkańców Wilna, w którym przemawia psychika kontemplacyjna miasta pełnego skupienia, ciszy, zewnętrznie jakby uśpionego.

A jednak miasto to w ciągu ostatnich kilku wieków kilkanaście razy obracane w perzynę w czasie licznych najazdów na ziemie polskie sąsiedniej Moskwy, Tatarów, ongiś Krzyżaków, Kozaków czy Szwedów, miasto to umęczone w czasie stukilkudziesięcioletniego najsroższego tutaj na ziemiach polskich religijnego i narodowego ucisku rosyjskiego kolosa przetrwało i dziś uśmiecha się do nas gotyckim pięknem kościoła św. Anny, śpiewa radosne hosanna głosem żarliwej modlitwy u stóp swej Opiekunki w Ostrej Bramie, która według słów największego polskiego poety-wieszcza Mickiewicza „powróciła je cudem na ojczyzny łono", zadziwia przybysza dostojnym bogactwem wspaniałego baroku świątyni Piotra i Pawła, głosząc nieustannie własnym sercem, własnym uporem, własną krwią wywalczoną prawdę, że wbrew dziejowemu sprzysiężeniu na zgubę tego miasta wojującej schizmy, herezji i pogaństwa wszystko, co dziś piękne w Wilnie jest katolickie i polskie!

Największy to cud Opatrzności, najszczytniejsze zwycięstwo kultury Zachodu na tym wschodnim bastionie Polski.

Nie był to więc, zapewne, przypadek, że symboliczne to miasto wybrał Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, jako miejsce II studium katolickiego poświęconego wychowaniu, które odbyło się w końcu sierpnia i pierwszym dniu września b. r.

Studium pierwsze o rodzinie chrześcijańskiej organizowano w roku ubiegłym w Poznaniu.

Do Wilna, świętego miasta Polski, jak nazwał je w swym przemówieniu kardynał prymas Polski Hlond w czasie uroczystej sesji studium w auli kolumnowej uniwersytetu, zjechało się kilkuset katolickich działaczy pedagogicznych, by we wspólnych rozważaniach uświadomić sobie zadania i stanowisko polskiego katolicyzmu w kwestii dziś, gdy katastrofalnie rysuje się podpalany zewsząd gmach naszej cywilizacji, najżywotniejszej, w kwestii przygotowania do życia młodych generacyj młodzieży, przygotowania ich tak, aby podołać mogły ciężkim zadaniom groźnie zachmurzonego jutra.

Katolicyzm polski, zaktywizowany obecnie przez działalność Akcji Katolickiej, kierowanej przez młodego i ruchliwego księdza Stanisława Brossa z Poznania, człowieka o żenującej wprost skromności i rzadkim wyczuciu potrzeb kulturalnych swego narodu, zdaje sobie całkowicie sprawę ze szczególnego niebezpieczeństwa, grożącego kulturze świata i Polski, bezpośrednio graniczącej na olbrzymiej przestrzeni z państwem zorganizowanego i bojowego anty-chrystianizmu.

Te akcenty bezpośredniego niebezpieczeństwa były bardzo silnie podkreślane przez kilku wybitnych prelegentów w czasie studium, dawało się wyraźnie wyczuć pewną gorączkę, płynącą z poczucia odpowiedzialności wobec idących zdarzeń i z chęci natychmiastowego działania.

Psychologia i socjologia pouczają nas, że każda grupa, każda jednostka nawet inaczej przeżywa objektywnie ten sam kompleks ideowy. Stąd też płyną odrębne właściwości polskiego katolicyzmu, na którym wycisnęły swoiste piętno warunki naturalne, w których żyją Polacy oraz ich charakter narodowy. Całkowicie więc inne są potrzeby i warunki rozwojowe katolicyzmu w Polsce niż gdzie indziej.

Od ciągu tysiąca lat jest katolicyzm w Polsce religią panującą. W ciągu tak olbrzymiego szmatu dziejów narosły tradycyjnie głębokie złoża potencjalne w psychice Polaków. Katolicyzm opanował całą naszą podświadomość, mamy go we krwi, więcej, możnaby zaryzykować paradoks, że w Polsce nawet powietrze jest katolickie.

To też ci, którzy chcą par action directe podjąć walkę z katolicyzmem napotykają na nieprzezwyciężone przeszkody. Skarżą się często przywódcy polskiego socjalizmu, że „Polak nie umie być nawet porządnym socjalistą" i całkiem słusznie.

Widziałem sam na cmentarzu pewnego wybitnego polskiego posła socjalistycznego i profesora uniwersytetu, który otwarcie głosił swą bezwyznaniowość, jak ukradkiem, obejrzawszy się, czy go kto nie widzi, żegnał się na grobie córki, a później ukląkł i modlił się.

Ale jeśli pewien kompleks psychologiczny dotarł do podświadomości, to zdarza się to często dopiero przy zaniku wszelkiej motorycznej aktywności tak, że potrzeba dopiero jakiegoś psychicznego wstrząsu, jakiejś katastrofy, aby zbudzić drzemiące siły.

Z takim stanem rzeczy spotykamy się często w Polsce. Odstępstw od Kościoła spotyka się bardzo mało i rzecz znamienna: te nieliczne jednostki, które zdobyły się na czyn otwartego zerwania z katolicyzmem spostrzegają często, że gdzieś głęboko w ich duszy istnieją węzły, łączące ich podświadomie z religią, węzły tak silne, że po bezskutecznych próbach przerwania tych związków, wiele z tych jednostek

powraca do Kościoła, ale już teraz w pełni świadomości i aktywności religijnej. I tak było niedawno głośnym w Poznaniu nawrócenie jednego z wybitnych profesorów uniwersytetu, nawrócenie które wstrząsnęło wielu.

Tak więc w poważnej mierze katolicyzm polski, ale, co koniecznie podkreślić trzeba, katolicyzm inteligencji, jest raczej zewnętrzny, tradycyjny i ta zewnętrzność uderza oko obserwatora.

Jeśli chodzi o lud polski, to sytuacja jest inna. Lud polski jest jak ten człowiek średniowieczny, dla którego religia była organicznie nierozdzielną częścią porządku świata. Jednak i ludowi temu, co podkreślali niektórzy prelegenci studium wychowawczego w Wilnie, grożą dziś niebezpieczeństwa i to płynące jako sugestie od haseł, rzucanych przez inteligencję.

I tak spotykają się dążenia regulacji urodzin środkami, niezgodnymi z nauką Kościoła, nie zawsze ze względów ekonomicznych, często z obawy przed śmiesznością i z chęci upodobnienia się z „państwem", u których w modzie jest dziś nie mieć wielu dzieci.

Tę psychikę polskiego katolicyzmu rozumieją jego wrogowie.

Z katolicyzmem, jak już powiedzieliśmy, otwarcie się tutaj nie walczy, przeciwnie — wiele instytucyj, nie mających nic wspólnego z katolicyzmem, wywiesza jego sztandar, podobnie jak na stronie tytułowej bezbożniczych nieraz pism amerykańskich drukuje się kazanie jakiegokolwiek pastora, aby zadość uczynić płytkiemu religijnemu snobizmowi, który jednak obowiązuje, podobnie, jak we Francji za III republiki każda z partyj politycznych licytowała się z innymi przymiotnikiem „radykalna", bo taki był i do dziś jest duch czasu w tym kraju, gdzie ultraprawicowe nawet organizacje przybierały szyld „skrajnie radykalnych".

W Polsce więc spotkać można „Katolickie gimnazjum koedukacyjne", choć znaną jest rzeczą, że koedukacja jest absolutnie niezgodna z katolicyzmem, można spotkać grupy polityczne, głoszące swój sztandarowy katolicyzm, których przywódcy bywają w kościele jedynie w dniu świąt narodowych. Przecież w tym samym właśnie Wilnie, pewna grupa młodzieży chciała godzić katolicyzm z komunizmem, posuwając się tak daleko, że te „katolicko-komunistyczne" enuncjacje musiały władze bezpieczeństwa, mimo całej podówczas sympatii dla skrajnie lewicowych ruchów młodzieży, konfiskować.

Znamienne, że chciano godzić katolicyzm zarówno z ideą jak i organizacją komunizmu, a czynili to ludzie, którzy byli wierzącymi katolikami. Była to t. z. „trzecia strona barykady", tak dla umysłu ludzkiego niepojęta, jak czwarty wymiar, a że chciano to pojęcie stworzyć w świecie nie spekucji filozoficznych, lecz realnej rzeczywistości głosiciele jego rychło zorientowali się w tej logicznej sprzeczności i przeszli na drugą stronę barykady — odpadli od katolicyzmu.

Byłby to jednak całkowicie błędny i nieprawdziwy obraz polskiego katolicyzmu, gdybyśmy poprzestali na tych aspektach ujemnych.

Studium w Wilnie rozpoczęło swe prace w nastrojach majorowych całkowicie zresztą uzasadnionych.

Wszyscy obecni uświadamiali sobie, jak olbrzymie siły twórcze, jak olbrzymią dynamikę rozwojową posiada polski katolicyzm, którego rozbudzona aktywność byłaby zdolna zmienić całkowicie oblicze tego kraju. Nigdzie może tak, jak w Polsce nie jest błogosławiona, nie jest potrzebna działalność Akcji Katolickiej.

Potencjał olbrzymi, istne sezamy skarbów w duszy tego narodu, potrzeba tylko wstrząsu od podstaw, potrzeba kontaktu, któryby rozpalił ogień twórczy, w którymby spłonęła wszelka słabość, a wrogowie oniemieliby z podziwu i przerażenia.

Taki entuzjazm może obudzić świadomość bezpośredniego niebezpieczeństwa, bezpośredniego zagrożenia, któraby dotarła do mas. Odnosiło się wrażenie w czasie studium, że istotnie w Polsce poczyna się na nowo budzić zbiorowe poczucie odpowiedzialności narodowej za losy kultury w Polsce i na wschodzie, nowa misja — antemurale christianitatis.

Świat jest dziś tym wielkim pociągiem, który całą siłą pary dąży w przepaść — powiedział ekonomista katolicki ks. prof. dr. Wójcicki z Wilna.

Czyż to nie wspaniała misja uratowania pociągu, który biegnie w przepaść? Katolicy całego świata winni uświadomić sobie, że dziś, gdy czerwono-czarne skrzydła szatana poczynają dławić ziemię — z tego śmiertelnego uścisku wybawić ją może tylko konsekwentny, bezkompromisowy, żarliwy katolicyzm.

(Dok. nast.). *Janusz Teodor Dybowski.*

Nowy program nauki religii w II klasie gimnazjum nowego typu

O nowym programie nauki religii dla szkół powszechnych i dla gimnazjów pisze w Miesięczniku Katech. listopad 1935. z IX. jeden z czołowych współpracowników nad programem ks. Węglewicz: „Każdy spośród ks. ks. Prefektów wie doskonale, że nie powstał (program) łatwo. Owszem były długotrwałe prace i obfita wymiana zdań na temat programów, w czasie której zabierały głos jednostki i Koła diecezjalne a wreszcie najwyższe i najbardziej kompetentne czynniki kościelne i państwowe. To wszystko daje rękojmię, że nowy program będzie dziełem dojrzałym". Jak gruntowna i mozolna zarazem musiała to być praca nad nowym programem, świadczy o tym dalsze sprawozdanie ks. Węglewicza, że „tekst ostateczny (programu) wypracowany został przy współudziale Kół prefektowskich głównie katowickiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i warszawskiego". Tyle kół fachowych pracowało nad programem, więc w rzeczy samej musi — wierzmy na słowo „nowy program być dziełem dojrzałym".

Bezsprzecznie autorytet nowego programu jest wielki, gdy się zważy jak kompetentne siły nad jego ułożeniem pracowały i to, że najwyższe czynniki kościelne dały mu swą aprobatę. Wydawałoby się wobec tego zarozumiałością i zuchwalstwem szukać usterek w tym programie, a tym bardziej mniemać, że się je znalazło. Nie z zarozumiałości ani z zuchwalstwa, ale ot tak trochę z przekory, trochę z tego, że jako emeryt mam dużo wolnego czasu, trochę dlatego, że i ślepej kurze czasem przytrafi się znaleźć dobre ziarnko, tak może i mnie trafi się znaleźć ziarnko prawdy — piszę niniejszy artykuł w sprawie nowego programu ale tylko dla II klasy gimnazjum nowego typu. Mimo wielkiego autorytetu jaki ma ten program ośmielają mię do napisania kilku słów krytyki, skromne, trzeba przyznać, o nowym programie słowa ks. Węglewicza: „Nowy program nauki religii nie jest Kanonem z taką powagą jak prawo kościelne, nie jest on tym bardziej jakąś księgą natchnioną" (l. c.). Chwała Bogu, bobym niniejszego artykułu nie mógł był napisać, a tak mię coś korci do napisania — pewnie, żeby moc guzów oberwać w odpowiedzi na ten artykuł. Nie szkodzi, przyczynią mi się one do „poznania samego siebie", a to pono największa mądrość i przypomnę mądre ostrzeżenie: nie porywaj się z motyką na słońce... i znowu: Nie pchaj palca między drzwi, nie o ciebie idzie. Więc cum metu et tremore zaczynam.

1. Właściwie, moim zdaniem, do II klasy gimnazjum nowego typu nie jest potrzebny nowy program. Program ten jest już od wieków ustalony: Wierzę w Boga Ojca... 10 przykazań boskich. . 5 przykazań kościelnych — oto wypróbowany program. Ktoby artykuły wiary w Wierzę w Boga Ojca i etyczne nakazy i zakazy w 10 przykazaniach boskich zawarte, krótko, przystępnie i nie banalnie ale mądrze, z uwzględnieniem oczywiście wieku i pojętności uczniów II klasy gimn. objaśnił, dałby wyśmienity podręcznik do nauczania religii w tej klasie. Objaśnienia winny być rzeczowe, oddające wiernie ale i przystępnie naukę Kościoła, bez frazeologii, bez górnych wzlotów, bez pierwiastka moralizatorskiego, z małą tylko przymieszką pierwiastka uczuciowego. Resztę uzupełni przy wykładzie mądry prefekt, podręcznik zaś ma dać tylko zwięzłą znajomość i zrozumienie prawd bożych. Nowy program, który omawiamy, nic też innego nie daje, tylko prawdy wiary ze Składu Apostol. i nauki moralne z 10 przykazań boskich wyjęte. Robi to atoli z pewną subtelną finezją. Program wywołuje wrażenie jakby się Autorzy kogoś bali, albo wstydzili wyraźnie się przyznać, że to co jest w programie to nic innego tylko prawdy z Wierzę w Boga zaczerpnięte. Program jakby chciał zatrzeć ślady, skąd wziął daną prawdę, przeto co w Składzie Apostol. jest na początku zamieszcza na końcu... coś doda ze swego, coś ujmie ze Składu. Że tak jest pokaże się z dalszej części mego artykułu.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do szczegółów, idąc wciąż w tropy nowego programu.

2. Ustęp o „Bogu Ojcu, Stworzycielu" obejmuje następujące materie: Stworzenie i opieka Boża nad światem; pierwotna szczęśliwość i upadek człowieka; przymioty Boże; o Trójcy Przenajśw.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego program na ostatnim dopiero miejscu tego ustępu mówi o Bogu i o Trójcy św. a na czoło ustępu wysuwa stworzenie, opiekę Boga nad stworzeniami i stworzenia. Już sam tytuł ustępu w programie: „O Bogu Ojcu Stworzycielu" kazał przypuszczać, że najpierw będzie mowa o Bogu jednym w Trójcy św. a dopiero potem o stworzeniu i stworzeniach. Tak też jest we „Wierzę w Boga Ojca..." Najprzód wierzę w Boga (Bóg jeden w naturze), Ojca (Trójca św.), wszechmogącego (przymioty Boże), dopiero po tym wszystkim: Stworzyciela nieba i ziemi (a więc o akcie stworzenia i o stworzeniach w niebie i na ziemi). Nawiasem zaznaczam, że o Aniołach nie ma nic w programie.

Gotowi się Aniołowie Boży pogniewać na Autorów programu, że ich puszczają kantem, a już ktoś u Sienkiewicza powiedział (niepomnę Chilon, czy Zagłoba), że z mocami niebieskimi lepiej nie zaczynać! A więc, gdy Skład Apost., gdy wszystkie dogmatyki, wszystkie katechizmy całego świata katol. kładą na pierwszym miejscu naukę o Bogu i o Trójcy św., a potem dopiero o stworzeniach... nasz program widać chce być oryginalny, bo odwrotny zachowuje porządek.

Ale czy ten porządek programu jest logicznie i psychologicznie uzasadniony? Sądzę, że nie.

W religii wszystko co się mówi o stworzeniach, a więc o ich pochodzeniu, o ich przymiotach naturalnych czy nadprzyrodzonych, wszystko się mówi w odniesieniu do Boga: Bóg je stworzył, Bóg je obdarzył takimi a takimi przymiotami i t. d. Ale jak można odnosić te rzeczy do Boga, jeśli się wprzód uczniowi nie powie, kto to jest ten Bóg, jakie ma przymioty, że np. wszechmoc Boża wszystko stwarza, że dobroć i miłosierdzie i miłość wyposaża w niezliczone dobra swe stworzenia i t. d. Już sama cześć i bojaźń dziecięca przed Majestatem Boga, którą trzeba ustawicznie budzić w umysłach młodzieży domaga się, by Bóg był wszędzie, a więc przede wszystkim w nauczaniu religii na pierwszym miejscu.

Powie może kto, że nauczanie musi być konkretne, nie może tedy zaczynać od metafizyki, ale od rzeczy widzialnych i przez nie zdążać do niewidzialnych, a więc od stworzeń do Boga.

Religia katol., odpowiadam, nie jest filozofią, której prawd trzeba dopiero szukać, ale jest zbiorem prawd już przez Boga, o ile wolno tak powiedzieć, znalezionych i nam do wierzenia podanych, więc tu nie ma już co wyszukiwać, tylko pouczyć młodzież o istnieniu i objawieniu tych prawd i dać jej tych prawd zrozumienie, ewentualnie wskazać na konsekwencje jakie z tych prawd dla życia płyną. A jeszcze i to trzeba mieć na oku, że uczymy tych prawd młodzież katolicką, w II klasie gimn. jeszcze wierzącą, na ogół z tymi prawdami już obznajomioną, więc jeśli ją znowu o tych prawdach pouczamy, to jak dobrze program mówi, żeby tę prawdy w jej głowie uporządkować i znajomość tych prawd pogłębić, a nie, żeby

metodą szukania do tych prawd dopiero dochodzić.

3. Program po nauczaniu o Synu Bożym, Jezusie Chrystusie przerywa dalsze nauczanie prawd wiary, a każe nauczać o prawdach moralności, czyli cały dekalog i ewentualnie przykazania kościelne. Dopiero uporawszy się z nauką moralności wraca znowu do nauki wiary i mówi w dalszym ciągu o Duchu Św. i Jego działalności w duszach ludzi i w Kościele.

Autorzy programu widocznie mieli zamiar, mówiąc o Jezusie Chrystusie, podać wszystko, co Jego dotyczy, a więc nie tylko prawdy dogmatyczne ale i Jego etykę. Wskazuje na ten zamiar tytuł w programie ustępu, w którym mowa o przykazaniach boskich i kościelnych, opiewający Nauka moralna Jezusa Chrystusa.

Czy ta metoda była wskazana? Najprzód 10 przykazań Bożych to nie jest, ściśle mówiąc, nauka moralna Jezusa Chrystusa, kiedy się rozchodzi o jej Autora, ale wiadomo na 20 wieków przed przyjściem Chrystusa, była na górze Synaj przez Boga żydom ogłoszona. Jezus Chrystus oczywiście aprobował tę naukę, ale jej Autorem nie był, więc w każdym razie ten artykuł jest nieścisły. Ale mniejsza o to. Mnie się rozchodzi tutaj o to, czy należało naukę wiary przerywać nauką moralności, a potem znów wracać do nauki wiary? Sądzę, że nie.

Już sam tytuł podręcznika dla klasy II: Nauka wiary i moralności wskazuje, że podręcznik winien się składać z dwóch części, osobna część nauka wiary, osobna nauka moralności, inaczej byłby odpowiedniejszym tytuł: nauka wiary zmieszana z nauką moralności. Dalej muszę zwrócić na to uwagę, co już wyżej zaznaczyłem, że wszystkie katechizmy, wszystkie dzieła teologiczne, wszystkie podręczniki szkolne w całym świecie katol. rozdzielają naukę wiary od nauki moralności, czyżby wszyscy nie znali się na dobrych metodach nauczania szkolnego, a dopiero my Polacy na właściwą weszlibyśmy drogę? Gdyby tak było to wartoby ten pomysł opatentować jako made in Poland. Czy przypadkiem ten prąd przewracania u nas w szkolnictwie, wszystkiego do góry nogami, nie dotknął także i nauczania religii? Nad tym, że Kościół w swych katechizmach, które są przecie normą nauczania wiernych, taki stanowi porządek, iż najpierw uczy o wierze a potem o moralności nie powinien, zdaniem moim, program szkolny religii przechodzić do porządku dziennego. Będzie dziwnym doprawdy dla ucznia, zwłaszcza zdolniejszego, że nauka wiary nagle doznała przerwy przez naukę obyczajów i dopiero po ½ roku przerwy (bo tyle pewnie będzie potrzeba do przerobienia nauki moralności) każą mu znów wracać do nauki wiary, kiedy on z nauki wiary to, czego się przed ½ rokiem uczył, już zapomniał, a w każdym razie nie ma tego już teraz w ewidencji. Byłoby także do życzenia, żeby katecheta po ukończeniu większego działu urządził, o ile mu czas na to pozwoli, powtórkę z uczniami z tego działu, by dać im pogląd na całość i jakby jednym rzutem oka spojrzeć na drogę przebytą. A jakżeż to zrobi, gdy wykład nauki wiary był rozbity i jedna część przed pół rokiem była wykładana? I cui bono, tak rozdzierać jednolitą szatę wierzenia katolickiego? Na to, żeby wyczerpać naukę o Jezusie Chrystusie, podając także jego naukę moralną? A czyż nauka wiary nie jest nauką Jezusa Chrystusa, zwłaszcza pod tym kątem widzenia, pod jakim się w programie 10 przykazań boskich nazywa nauką moralności Jezusa Chrystusa? Właściwie według tego zapatrywania Autorów programu, że 10 przykazań boskich jest nauką moralności Jezusa Chrystusa, tytuł podręcznika winien opiewać: O Panu Jezusie i Jego nauce wiary i moralności, a nie: Nauka wiary i moralności.

A więc z nauką wiary Jezusa Chrystusa nie ma się co spieszyć, druga część tej nauki może być dopiero po półrocznej przerwie traktowana, ale z nauką moralności trzeba się spieszyć, bo gdyby się ją zamieściło po nauce wiary, to gotowiby uczniowie już nie wiedzieć, kto to jest Pan Jezus i gdyby się im na wstępie do drugiej części powiedziało: poznaliśmy naukę wiary, której Chrystus nauczał, a teraz przypatrzymy się Jego nauce moralności, toby się dziwili, czemu się wcześniej o tej nauce nie dowiedzieli! Na całość nauki wiary Chrystusa mogą zaczekać, na naukę moralności Chrystusa nie!

Czy aby psychologicznie jest ta metoda uzasadniona? Sądzę, że nie.

Umysł ludzki dąży zawsze do syntezy swych pojęć. Dla poszczególnych swych wiadomości szuka zawsze wspólnego, ogólnego pojęcia, któremuby je mógł podporządkować. Wtedy dopiero następuje uporządkowanie pojęć w umyśle. Wszelkie wtręty nie dające się podciągnąć pod to ogólne, wspólne pojęcie, eliminuje. Gdyby przypuśćmy wtręty z nauki moralnej zostawił pod ogólnym pojęciem nauki wiary, powstałoby w umyśle zamięszanie i przeładowanie umysłu wiadomościami z różnych dziedzin teologicznych, a wskutek tego nieopanowanie materiału, niejasność, trudność przyswojenia sobie tak nieuporządkowanego materiału. Zbytnia siekanina materiału, przeznaczonego do wyuczenia się, nie jest wskazana, umysł gubi się wtedy w materiale, ale komasacja materiału z różnych dziedzin wiedzy ludzkiej jest może jeszcze gorsza. Umysł nie jest w stanie opanować naraz jednej i drugiej dziedziny.

Powie kto może, że uczeń nie zdaje sobie sprawy z tej potrzeby porządkowania pojęć, uczy się, co mu katecheta każe. Odpowiem, że zdolniejsi odczuwają tę potrzebę, a zresztą czy katecheta nie powinien w swym nauczaniu dążyć do uporządkowania religijnego w głowach uczniów i swą metodą nauczania wyrabiać w uczniach ten zmysł porządku także i pod względem religijnym? Wszak dobrze program mówi, że wynikiem nauczania religii ma być „uporządkowanie znajomości prawd wiary i zasad moralnych". Czy mieszając prawdy moralne z prawdami wiary osiągnie katecheta ten całkiem słuszny cel nauczania religii — śmiem powątpiewać.

Nie można się powoływać na św. Tomasza, który także między naukę wiary wstawia naukę moralności. Od św. Tomasza przebiegła teologia rozwój już niemal 700-letni, więc nic dziwnego, że i pod względem materialnym i metodycznym wiele się w niej zmieniło od czasów św. Tomasza. Że oddzielenie nauki wiary od nauki moralności było dodatnim postępem w teologii, dowód na to

choćby w tym, że skoro ten rozdział nastąpił, już żadna szkoła teologiczna, żaden poważny teolog do metody św. Tomasza mięszania w wykładzie prawd wiary z prawdami moralności nie wrócił. Dopiero program szkolny nauki religii w Polsce w r. 1936 to zrobił

4. Skoro program każe w naukę wiary wtrącać naukę moralności, to z natury rzeczy moje dalsze uwagi będą dotyczyć nauki moralności programu.

Program w nauce moralności dzieli obowiązki na: względem Boga, względem bliźnich i względem siebie. W porządku. Przy obowiązkach względem Boga każe pouczać: o miłości Boga, o ufności w Bogu, o służbie Bogu, o potędze wiary. A zatem o cnotach boskich tylko dla niepoznaki, że to z katechizmu wzięte, zamiast mówić o wierze, nadziei i miłości zaczyna się od końca, od miłości. Nie wiem doprawdy co tu ma robić i jak rozumieć pouczanie o służbie Bożej. Pojęcie „służba Boża" jest tak ogólne, że nim można objąć zachowywanie wszystkich przykazań boskich, kościelnych, spełnianie wszystkich cnót teologicznych i moralnych — wogóle wszystkie nakazy i zakazy moralności, bo to przecie wszystko jest służba Bogu. Więc katecheta będzie w nielada trudności, żeby zrozumieć, czego żąda od niego ten punkt programu i jak go wypełnić. Katechizm przy obowiązkach względem Boga mówi jeszcze: o przysiędze, o ślubach, o święceniu dnia świętego — dlaczego w programie nie ma o tym nawet wzmianki?

Przy obowiązkach względem bliźnich jeden z punktów nauczania jest: o obowiązku spełniania dobrych uczynków. Których? pytam się, bo przecie spełnianie obowiązków względem Boga to także są dobre uczynki, tak samo spełnianie wszystkich przykazań boskich i kościelnych to także są dobre uczynki, czy może o uczynkach miłosierdzia mowa, może o modlitwie, może o uczynkach, które są objęte poszczególnymi cnotami, boć to przecie są wszystko dobre uczynki? Program powinien być jasny, ścisły, nie ogólnikowy, obejmujący wszystko, bo inaczej biedny prefekt posiwieje ze zmartwienia i ze zgryzoty jak go ma rozumieć i jak wykonać.

5. Przy obowiązkach względem siebie są między innymi takie nakazy nauczania: o talentach, o pełnieniu przykazań, o pokorze, o życiu w czynie, o łączności duchowej z Jezusem Chrystusem.

a) *O talentach, o łączności duchowej z Jezusem Chrystusem*... to dobre tematy do egzort, ale nie do systematycznego nauczania w szkole. Nauczanie religii winno dać uczniowi konkretne wiadomości z nauki wiary i moralności tak, żeby je można ponumerować liczbami, bo ich winien się uczeń wyuczyć, a tematy wskazane nadają się dobrze do zachęty, do obudzenia uczuć religijnych, ale konkretnych wiadomości nowych, różnych od zamieszczonych już w innych artykułach nauczania chyba mało nastręczą.

b) *O pełnieniu przykazań*... toż to przecie cały dekalog, więc i o obowiązkach względem Boga i względem bliźniego, a tu mają być sprecyzowane obowiązki tylko względem siebie, więc które tylko osoby ucznia dotyczą jak n. p troska o zbawienie swej duszy, udoskonalenie siebie, troska o zdrowie, nieodbieranie sobie życia i t. p.. o czym w programie bardzo nie wiele.

c) *O życiu w czynie*.. to jest jeden z tych ogólników, których jest jeszcze więcej w programie, o niektórych już wspominałem, z którymi katecheta nie będzie wiedział co zrobić i albo puści je kantem, albo powie na ten temat mniej lub więcej udatną egzortę.

d) *O pokorze*... dlaczego tylko o pokorze, kiedy n. p pracowitość, oszczędność, łagodność (cierpliwość) są równie jak i pokora cnotami potrzebnymi młodemu?

Mówienie prawdy, które program zalicza do obowiązków względem siebie jest raczej obowiązkiem względem bliźnich, bo prawdomowność to objawienie słowem wobec bliźnich tego co myślimy. Przeciwieństwem prawdomowności t. j kłamstwem wprowadzamy bliźnich w błąd nie siebie.

5. Jedno jeszcze pytanie. Dlaczego o Sakramentach św. nie ma w programie ani słowa? Czy może dlatego, że o nich traktuje także i liturgika? Jeśli to moje przypuszczenie jest prawdziwe, to się nie dziwię, bo liturgika dziś jest w modzie, rozpanoszyła się w szkole niewspółmiernie do swej ważności, pragnie okryć swymi skrzydłami wszystkie części nauki wiary a nawet je zastąpić, czasem wyeliminować, — a jednak w katechizmie w części o nauce wiary, zaraz po łasce znajduje się nauka o Sakramentach, a katechizm to przecie norma nauczania religii. Moim zdaniem nauka o Sakramentach winna być bezwzględnie traktowana w podręczniku o tytule: Nauka wiary i moralności.

Także o rzeczach ostatecznych nic wyraźnego program nie mówi — dlaczego? Wszak są to prawdy na wskroś praktyczne, które mogą niezmiernie dodatni wpływ wywrzeć na życie moralne młodzieży — czemuż o nich jej nie mówić? Niektóre z tych prawd jak nauka o piekle, o zmartwychwstaniu ciał wywołują już u młodzieży pewne trudności wierzenia, czemuż tych trudności u młodzieży nie usunąć, lub przynajmniej nie zmniejszyć?

To są najdotkliwsze moje bolączki co do nowego programu w II klasie gimn. nowego typu. Byłbym wdzięczny temu, któryby mi wykazał, że te bolączki pochodzą u mnie ze starości — wiadomo starość lubi gderać — a nie z rzeczowych usterek programu.

Ks. Prof. Dr M. Sieniatycki

PRZEGLĄD PRASY

Los socjalistów.

„Sprawa Katolicka" pisząc o socjalizmie w Polsce i jego zależności od żydów, widzi w partii socjalistycznej wielkie załamanie się, spowodowane komunizmem. Doprowadzili oczywiście do tego żydzi, którzy socjalizmowi nadali ton i podsycali w nim nienawiść. Wpływ zaś żydowski aż nadto jest tam widoczny:

„...Jak dalece pod wpływem żydowskiego socjalizmu polscy socjaliści stumanieli i oślepli, to widać choćby stąd, że gdy cały naród polski domagał się zniesienia uboju rytualnego, to socjaliści milczeli, jakby im kto usta zamurował, a gdy się wreszcie odezwali, to wystąpili z potępieniem tych, co kołatali o zniesienie uboju rytualnego. Otoż jak się mści na socjalistach pochodzenie żydowskie i parobkowanie u żydów".

Walka z komunizmem

staje się dziś jednym z najaktualniejszych zagadnień. Przygotowując się do niej należy zapoznać się z nową instytucją powstałą w tym celu i o niej właśnie pisze *„Przegląd Katolicki":*

„Trzeba więc rozejrzeć się za aparatem, któryby uzupełnił tę lukę i dał społecznemu frontowi walki z komunizmem należyte wyposażenie w środki propagandowe. Aparat taki jest już gotów. Jest nim Naukowy Instytut Badania Komunizmu, który rozporządza bogatym materiałem bolszewickich druków, dających wgląd we wszystkie zagadnienia „bolszewizmu wojującego", który posiada sporą ilość druków i ulotek propagandowych o nastawieniu antybolszewickim i który specjalnie przystąpił do wydawania pisma informacyjno-propagandowego, dającego doskonale opracowany materiał dla pionierów walki z komuniz-

Prawosławni o Synodzie.

Omawiając Synod Jasnogórski i list wydany do wiernych *„Słowo“* tak pisze:

„Zatem Synod plenarny Kościoła Rzymsko-Katolickiego nic nowego nie powiedział. Wszystkie postulaty, zebrane w cytowanym liście pasterskim podnosiliśmy niejednokrotnie i przy każdej sposobności“.

Prawosławni zapominają o tym, że w Kościele katolickim jest jedna prawda niezmienna, ale zawsze aktualna. W ciągu dwudziestu wieków nie uległa ona zmianom i nie ulegnie, dlatego zawiedli się, gdy czekali na jakieś nowości.

Z prasy ruskiej.

„Meta“ podaje bardzo lakoniczną notatkę o wywiadzie w „Chwili“. (Por artykuł w poprz. numerze „G. K.“ p. t. „Bardzo dziwny wywiad“). Czytamy, że „Meta“ nie umieszcza tego wywiadu, bo nie odpowiada on przebiegowi rozmowy. Rozmówca — pisze „Meta“ — powyrywał pojedyncze zdania z rozmowy i umieścił je tak, jak jemu było wygodnie, a opuścił to, co było dla niego niewygodne. — Tylko tyle. Uważamy notatkę tę za niewyczerpującą. Zbyt ważkie zdania umieściła „Chwila“, by nad nimi tak łatwo przejść do porządku. Chcielibyśmy koniecznie dowiedzieć się całej prawdy.

„Nowa Zoria“ opisując przebieg wspaniałej uroczystości na pl. Mariackim z racji jubileuszu J. E. Ks. Arcybiskupa, na zakończenie daje taką uwagę.

...„Uczestnicy pochodzili z różnych stron wschodniej Galicji (?) i nieśli odpowiednie tablice. Ich etniczny wygląd był w znacznej (?) mierze ukraiński. Także niektóre grupy pielgrzymów, którzy przybyli na to święto rozmawiały po ukraińsku“.

Prawie tak samo pisał swego czasu „Ukraińskyj Beskyd“ o Kongresie w Przemyślu. Wiadomość „Nowej Zorii“ przyjąć należy z zadowoleniem. Cieszy nas to, że i Rusini przybyli, ażeby razem z nami wziąć udział w tej pięknej uroczystości.

„Ukrainskyj Beskyd“ charakteryzuje dzisiejsze prawosławie i m. in. tak pisze:

„Kiedy przeglądniemy i to choćby tylko za ostatnich 5 lat różną prasę: religijną... kiedy przypatrzymy się nacjonalistycznej prasie... kiedy przerzucimy różne książki czy broszury, które traktują o prawosławnej Cerkwi w Polsce, to wszędzie wyczytamy, „że organizm tej Cerkwi jawnie rozkłada się“.

Na poparcie swej tezy autor cytuje następnie cały szereg artykułów w tej sprawie umieszczonych w różnych pismach *Ks. Michał Milewski.*

Niedocenione niebezpieczeństwo

Zbliża się piękna Niedziela misyjna, która w świecie katolickim powinna być poświęcona rozważaniu palących spraw misyjnych. Gdybyśmy większą uwagę zwrócili na misje katolickie w krajach pogańskich, stwierdzilibyśmy, jak olbrzymie wysiłki czynią i z jak wielkimi trudnościami walczą misjonarze nasi, by rozkrzewiać wiarę świętą i udostępnić ludom kolorowym kulturę i cywilizację naszą, chrześcijańską i katolicką. Jedną z tych trudności niezmiernie wielkich do pokonania, to komunizm, który mętnymi falami rozlewa się po całym kontynencie azjatyckim i afrykańskim i zatruwa jadem swoim milionowe rzesze ludów kolorowych. W agitacji i propagandzie idei swoich agenci kominternu nie przebierają w środkach. Ani nawoływania Kościoła ani nieszczęście, jakie Rosji zgotował komunizm, nie potrafiło nam oczu otworzyć. Dopiero sceny dantejskie w Hiszpanii, tonącej w strumieniach krwi bratniej, przerażeniem ogarnęły Europę i jej ludy. O tym jednak, że komunizm zagnieżdża się coraz mocniej wśród innych ras i ludów, nie myślimy. Nie pytamy wcale o los misyj i misjonarzy, wśród których liczny odsetek już stanowią polscy misjonarze. Skazani są oni często na łaskę i niełaskę hord komunistycznych a mężnie przeciwstawiają się jego nauce i wpływom.

Uniewinniamy się tym, że należy czoło stawić niebezpieczeństwu, które grozi naszej ojczyźnie. Jeżeli który kraj, to właśnie Polska najwięcej zagrożoną jest przez podpalaczy świata. Zadaniem naszym — tak twierdzimy — jest obronić resztę Europy przed dziczyzną wschodnią, jak w przeszłości tak i teraz być przedmurzem chrześcijaństwa.

SPRAWY RELIGIJNE

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRASY KATOLICKIEJ w Watykanie, drugi z rzędu zgromadził przeszło 250 delegatów reprezentujących 28 różnych narodów. Na posiedzenie inauguracyjne przybył także sekretarz stanu kardynał Pacelli, który wygłosił przemówienie o znaczeniu prasy kat. w obecnych czasach i przy końcu podniósł zasługi i udzielił wskazań przedstawicielom poszczególnych krajów. Do Polaków kardynał Pacelli zwrócił się w słowach następujących: Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyzna wasza broniła kraje Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie, — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności szlachetny wasz naród przeznaczonym został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłędną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga.

Przemówienie kardynała Pacellego przyjęte zostało przez zebranych gorącym aplauzem i wzbudziło powszechny podziw ze względu na bogactwo treści.

Posiedzenie inauguracyjne zakończyły powitalne przemówienia przedstawicieli Francji, Polski, Belgii, Austrii, Stanów Zjednoczonych A. P., Czechosłowacji, Italii, Hiszpanii, Anglii, Luksemburga, Węgier, Szwajcarii, Jugosławii, Krajów Skandynawskich, Holandii, Bułgarii, Łotwy, Litwy, Estonii, Rumunii i Indyj.

PRZEMÓWIENIE DYREKTORA KAP-wej NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE DZIENNIKARZY W RZYMIE. Na otwarciu 2 międzynarodowego kongresu dziennikarzy katolickich w Rzymie imieniem delegacji polskiej przemawiał dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałat Zygmunt Kaczyński.

Katolicka prasa w Polsce — mówił dyrektor KAP-wej — weszła obecnie w okres rozkwitu, co w głównej mierze zawdzięcza episkopatowi Polski. W łonie episkopatu powstała specjalna komisja prasowa, której celem i zadaniem jest podtrzymywanie i propagowanie prasy katolickiej oraz skoordynowanie wysiłków celem zaszczepienia w szerokich masach społeczeństwa zamiłowania do dobrej prasy. By dzieło to wydało lepsze owoce episkopat Polski stworzył katolicką agencję prasową. Z dumą można stwierdzić, że ogólny nakład prasy katolickiej w Polsce wynosi dziś przeszło 4 miliony. W ten sposób prasa katolicka w Polsce bije rekord i staje na czele piśmiennictwa polskiego. Oprócz prasy czysto religijnej istnieje w Polsce cały szereg czasopism i dzienników politycznych, które opierając się na zasadach moralności chrześcijańskiej, występują w obronie sprawy Kościoła i służą ideałom wielkiej potężnej Polski oraz sprawie harmonijnej współpracy między narodami. Polska, należy to z naciskiem podkreślić, mimo sąsiedztwa z bolszewicką Rosją, stanowi niezmiennie w Europie czynnik ładu i pokoju. Jeśli mimo intensywnej propagandy komunistycznej i bezbożniczej Polska pozostaje jak niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, trzeba to przypisać w zasadniczej mierze katolickiej i patriotycznej prasie polskiej. Prasa nasza — mówił dalej ks. prałat Kaczyński — nie powinna pozostawać jedynie odbiornikiem, który notuje i rozpowszechnia wiadomości. Prasa nasza ma być również

stacją nadawczą o dużej mocy, stacją, która szerzy światopogląd chrześcijański. Nie może ona być jedynie barometrem, notującym automatycznie wypadki i ich echa w opinii publicznej, lecz musi stać się źródłem energii, która pobudza myśl, popiera lub zwalcza pewne tendencje, rozpłomienia lub uspokaja umysły ludu. Oto dlaczego dziennikarze katoliccy powinni posiadać swą własną organizację.

Nasz drugi światowy kongres odbywa się w mieście, w którym się znajduje grób największego myśliciela i pisarza św. apostoła Pawła, naszego patrona. Obradujemy pod opieką Namiestnika Chrystusowego. Tutaj więc u źródła, z którego wytryska na świat łaska i potęga Boża, niech dusze nasze zaczerpną siły i mocy do wytrwania w zbożnej pracy budowania Królestwa Chrystusowego.

„QUO VADIS?" H. SIENKIEWICZA NA MISJACH KATOLICKICH. W biblioteczce misjonarzy polskich OO. Bernardynów (Sachalin japoński) znajduje się między innymi „Quo vadis?" H. Sienkiewicza, oczywiście w języku japońskim. W zeszłej jesieni wypożyczył to dzieło jeden z katolików, pracujący w kopalni węgla w Naihoro. Przy sposobności dał je do czytania swemu krewnemu, który dotychczas nie interesował się wiarą katolicką. Przeczytał „Quo vadis?" z zajęciem i ciekawością. Po Bożym Narodzeniu odwiedzał tamtejszych chrześcijan-katolików O. Paulin Wilczyński, i spotkał się z owym przypadkowym czytelnikiem Quo vadis. Wieczorem po kolacji japońskiej wywiązała się rozmowa na temat „Quo vadis?". Nie od razu mógł się ksiądz polski zorientować w imionach występujących w „Quo vadis". N. p. „Hilon" brzmi w języku japońskim „Giron", ponieważ sylaba „hi" wymawia się jak nasze „śi". Spółgłoska „l" wogóle nie istnieje w języku japońskim. Z treści jednak zrozumiał O. Wilczyński wkrótce, o kogo chodzi. Na pytanie Polaka, co się wspomnianemu czytelnikowi najwięcej w Quo vadis podobało, po chwili namysłu zaczął opowiadać o walce Ursusa z bykiem do którego rogów była przywiązana Lidia. Z całą dokładnością przedstawił walkę: chwycenie byka za rogi, napięcie muszkułów Ursusa, mocowanie się, łamanie kości, ryk byka ginącego, żywe zainteresowanie się widzów i uwolnienie Lidii. Powoli jednak przeszli na inne tematy: Dlaczego to Hilon, choć zły człowiek, nawrócił się przy końcu życia, a Petroniusz nie? Jakie było życie pogan rzymskich a jakie chrześcijan? Dlaczego chrześcijanie po 300 latach strasznego prześladowania zwyciężyli? Miła ta pogadanka przeciągnęła się do godz. 12 w nocy. Widząc u wspomnianego Japończyka pewne zainteresowanie się religią katolicką, posłał mu potem O. Wilczyński z Maoki odpowiednią książkę. Jeżeli ją przeczyta i rozpocznie się uczyć katechizmu, będziemy mieli nowy przykład, jak Henryk Sienkiewicz swoim Quo vadis apostołuje wśród pogan.

ŻYCZENIA PANA MINISTRA OŚWIATY DLA J. E. KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. Pan Minister W. R. i O. P. profesor Dr Wojciech Świętosławski przysłał JE. Ks. Arcybiskupowi Twardowskiemu z okazji złotych godów kapłaństwa następujący telegram:

W dniu uroczystego obchodu 50-lecia święceń kapłańskich składam Waszej Ekscelencji życzenia osobistej pomyślności oraz dalszej długiej owocnej pracy dla dobra Kościoła i Państwa.

DARY ZŁOŻONE NAJD. JUBILATOWI JE. KS. ARCYBISKUPOWI DR TWARDOWSKIEMU. Z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa JE. Ks. Arcybiskupa Dra Bol. Twardowskiego różne kongregacje, stowarzyszenia i poszczególne osoby złożyły piękne dary.

Lwowskie zakony żeńskie ofiarowały komplet szat liturgicznych do uroczystych nabożeństw, złożony z ornatu, dalmatyk, kap i mitry arcybiskupiej ze złotej lamy; duchowieństwo archidiecezjalne — wspaniałe albumy z fotografiami kościołów, kaplic i kapłanów; Narodowa organizacja kobiet artystycznie wykonany złoty kielich z dedykacją, Polska młodzież akademicka Lwowa — album zdjęć Jasnogórskich a Sokolstwo dzielnicy Małopolskiej — album, zawierający adresy dzielnicy Małopolski siedmiu okręgów i 112 gniazd.

Dary te i inne cenne pamiątki od poszczególnych osób i instytucyj będą wystawione na specjalnej wystawie.

NOWY CUD W LOURDES. Robotnik francuski Adolphe Mortreaux był według orzeczenia lekarzy w 90 procentach inwalidą. Pracował on w miejscowości Bauvin w północnej Francji, gdzie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na kolei wskutek czego miał nadwyrężony kręgosłup i był niezdolny do pracy; z wielkim trudem chodził on o kulach.

I oto udał się ten biedny człowiek do Lourdes w nadziei, że pomoc nadprzyrodzona wróci mu zdrowie. Gdy go zanurzono w wodzie źródlanej obok groty, odczuł, że w jego organizmie zaszła jakaś gwałtowna zmiana. został on zupełnie uzdrowiony.

Londyński „The Universe" z 11 września b. r. donosi, że wydarzenie to zostało obecnie stwierdzone przez komisję lekarską, jako fakt, nie dający się w żaden sposób wytłumaczyć prawami natury.

PRZED BEATYFIKACJĄ MŁODEGO RZEMIEŚLNIKA. W Neapolu prowadzony jest obecnie proces w sprawie beatyfikacji zmarłego przed stu laty dziewiętnastoletniego młodzieńca Nunzio Sulprizio, który przez pobożne swe życie stał się wzorem wszystkich katolików uczniów rzemieślniczych. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się jeszcze za pontyfikatu Piusa IX w r. 1859, przyczem dekret o bohaterstwie cnót świątobliwego Nunzio Sulprizio ogłoszono w r. 1891.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja poznańska:

Jego Eminencja Najdostojniejszy Ks. Kardynał Prymas zamianował Ks. Czesława Obarskiego, proboszcza w Kąkolewie, Dziekanem dekanatu Leszczyńskiego dnia 28.8. 1936.

Ks. Kazimierza Schmelzera, dotychczasowego wikariusza parafii św. Wojciecha w Poznaniu, II. Penitencjarzem przy kościele metropolitalnym i Notariuszem Metropolitalnego Sądu Duchownego w Poznaniu dnia 20.8. 1936.

Ks. Prof. Dr Witolda Gronkowskiego, Profesorem zwyczajnym Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu dnia 1.10. 1936.

W zarząd otrzymali: O. Jan Hadryan O. M. J. kościół parafialny w Obrze dnia 20.8. 1936. Ks. Teodor Zimoch, dotychczasowy proboszcz w Chludowie, kościół parafialny w Opalenicy z dniem 1.10. 1936. Ks. Józef Palmowski, dotychczasowy administrator w Pilce, kościół parafialny w Parkowie i Słomowie z dniem 1.10. 1936.

Kapelanem mianowany: Ks. Feliks Szleszkowski przy Wojewódzkim Zakładzie dla Korygendów i Ubogich w Bojanowie Poznańskim dnia 1.9. 1936.

Na wikariat powołani: Ks. Antoni Cieciora z Kępna do par. św. Wojciecha w Poznaniu dnia 1.9. 1936. Ks. Jan Kaczor z Chojnicy do Ostrzeszowa dnia 1.9. 1936. Ks. Edmund Stawecki z Mosiny do Chojnicy dnia 1.9. 1936.

KOMUNIKATY

Zbiórka na Katolicki Uniwersytet Lubelski odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 18 do 25 października.

Uniwersytet Lubelski istnieje od 1918 roku i przez ten długi okres czasu zdobył sobie mocną pozycję. Społeczeństwo katolickie, w szczególności Duchowieństwo docenia jego znaczenie i nie szczędzi ofiar na jego utrzymanie. Jak lat ubiegłych, i obecnie Uniwersytet odwołuje się do pomocy społeczeństwa katolickiego. Społeczeństwo to składa bardzo liczne dowody swej ofiarności na cele religijne i dobroczynne. Nie wątpimy, że jak lat ubiegłych, i obecnie w dniach zbiórki szczodre złoży datki, aby umożliwić K. U. L. dalszy rozwój. Za wszystkich ofiarodawców odprawia się wiele Mszy św. w ciągu roku, aby Bóg Sam wynagrodził im ofiarność.

Ofiary prosimy składać do puszek kwestarzy albo wpłacać na rachunek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w P. K. O. Nr. 39.712.

Komunikat Lwowskiego Koła Księży Katechetów

Dnia 7-go października (środa) o godz. 16·30 w lokalu przy placu Kapitulnym 7. I. p. wygłosi pogadankę b. minister dr. Maksymilian Matakiewicz, Prof. Politechniki Lwowskiej, p. t.: Wrażenia z podróży do Niemiec w ciągu lata b. r. Uprasza się o liczny współudział, — rzecz bardzo zajmująca.

POMYŁKI DRUKU

Do art. ks. dra Frankla p. t. „Raz jeszcze „W sprawie recenzji książki — Boska nauka Jezusa Chrystusa" G. K. Nr. 29—30, str. 335, w. 25 i 26 od dołu wkradł się do cytatu niemieckiego błąd, który prostujemy ze względu na zawartą w nim jeszcze dziś aktualną polemikę i Czcig. Autora za to przepraszamy. Winno być „...deren Wahrheit... von uns nicht mit theoretisch strengster Gewissheit (¹) erkannt ist" a nie „deren Wahrheit (¹) erkannt ist".

Tow. „Biblioteka Religijna"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**
Tel. Nr. 283-57 **P. K. O. Nr. 505.365**

poleca ostatnie nowości:

Cieszyński N. X.: Na przełęczy. Zbiór króciutkich kazań i rozważań na tle ewangelij niedzielnych całego roku 3.—
Eymard P. J. Błog.: Jezus-Hostia 2.50
Fidelis: Bądź apostołem! Wzniosłe czyny młodych dusz 1.50
Fondaliński J. X.: Koedukacja w świetle badań współczesnej psychologii 5.—
Gorski K. Dr.: Wychowanie personalistyczne 4.—
Haluschka H.: Adam i Ewa. Psychologia na wesoło 2.—
Haluschka H.: W cztery oczy 2.50
Janoszanka M.: Wielki tercjarz. Moje wspomnienia o Jacku Malczewskim 5.—
Janus J. T. J.: Wielki Pasterz na Wschodnich rubieżach ś. p. Zygmunt z Łozin Łoziński, Biskup piński —.90
Jasiński W. X. Dr.: Na przełomie myśli wychowawczej. Pedagogika współczesna a pedagogika chrześcijańska 1.
Kobyliński J. X.: Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego .80
Kowalski K. X. Dr.: Teorie o pięknie i sztuce w tomizmie i neotomizmie 1.
Lehman J. X.: Nauka o różańcu —.45
Marques-Rivière J.: Wolnomularstwo a szkoła 1.50
Martyniak Cz. Dr.: Państwo i rodzina —.50
Matzel E. J. T. J.: Miłość za miłość. Nowe rozmyślania o Najśw. Sercu Pana Jezusa i na Godzinę św. 2.60
Medyński A.: Ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski 1886—1936 —.50
Moretti Fr. O. T. J.: Cudowne działanie wody św. Ignacego Loyoli —.80
Pniok W. X.: Apostolstwo świeckie w nauce i historii Kościoła —.60
Rękas M. X.: Apostolstwo chorych w Polsce —.50
Rubczyński W.: Etyka, wyd. II „Zarysu etyki" poprawione i rozszerzone. T. I. 4.—
Saudreau A. X.: Ideał duszy gorliwej 3.—
Schrijvers O. J. Red.: Orędzie Jezusa do swego kapłana (Myśli rekolekcyjne) 1.30
Siemieńska L.: Główne kierunki współczesnej pedagogiki. Pedagogika katolicka w świetle badań fr. Hoore'a 1.50
Skarga pośród nas. Ustępy z pism Ks. Piotra Skargi wybrał i słowo wstępne napisał A. E. Balicki 3.—
Skibniewski St. L. X. Dr.: Psychologiczna dyagnoza powołania kapłańskiego 1.80
Skoczylas L. Prof.: Szkoła polska na rozdrożu —.50
Smołka J. X.: Królewski znak. Krzyż św. w życiu współczesnego człowieka 2.50
Studnicki Wł.: Sprawa polsko-żydowska 2.40
Szlagowski A. X. Dr.: Mowy akademickie 4.—
Ślubujemy. Echa pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę 24 maja 1936 r. —.50
Tarnawska O.: Po walce pokój 1.20
Teodorowicz J. Arcyb.: Św. Paweł wzór pracy apostolskiej —.60
Tóth T. X. Dr.: Religia w życiu młodzieńca 2.50
Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata. Zbiorowy zarys monograficzny z niem. przełożył Józef Birkenmajer. Tom I i II 11.—
Weryński H. X.: Niedzielna siejba 6.50
Willam F. M. Dr.: Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelickiego 8.—
Zawistowski A. X.: Boska nauka Jezusa Chrystusa 3.60
Żulińska B. S.: Jeden z nas. Obrazki z życia polskiego chłopca 4.—

SPECJALNY MAGAZYN
NOWOŚCI DLA PANÓW

MARCIN MÜLLER

LWÓW — PLAC HALICKI 14

POLECA: **Bieliznę, kołnierze, krawaty, spinki, trykotaże, kapelusze, laski, kalosze, parasole.—Wodę kolońską : : : : : : : Mydła toaletowe**

TRADYCJA — ZAUFANIE

- - - - Rok założenia 1866 : : : :

Dla P. T. Duchowieństwa odpowiedni rabat. — —
1—15 Wysyłka pocztą.

Do nabycia książki

Ks. Prof. Uniw. Dr. M. Sieniatyckiego

1. **Zarys dogmatyki Katolickiej:**
   Tom. I. wyd. 2. O Bogu jednym i trójosobowym str. 340 . . . . . . 6·50 zł.
   Tom II. wyd 2. O Bogu Stworzycielu i Odkupicielu str. 385 . . . . 7·80 „
   Tom III. wyd. 2 O Łasce i cnotach własnych str. 285 . . . . 6·— „
   Tom IV. O Sakramentach i rzeczach ostatecznych str. 473 . . . . . . 9·75 „
2. **Apologetyka** czyli dogmatyka fundam. str. 374 . 7·15 „
3. **Czuwajcie i módlcie się!** Zbiorek modlitw liturgicznych . . . 1·60 „

Nabyć można u Autora **Kraków, Plac Jabłonowskich 28** i w Księgarniach. 1—4



Aparaty fotograficzne, radjowe

najnowszych systemów na do- : : godne raty poleca firma : :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60

5—



KOPERNICKI I SYN

: : : **OPTYCY** : : :
Lwów — Hetmańska 12
polecają: 13-20
liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki i t. d.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

Do sprzedania za 500 zł. Harmonium 3 głosowe o 12-tu re-gistrach, nadające się do mniejszego kościoła. Głos b. miły. Wiadomość w Kancelarii św. M. Magdaleny we Lwowie. 3—3

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ
JANA WOJTOWICZA

W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne. D godne spłaty, wieloletnia gwarancja. 13—

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 31—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Futra

nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA Lwów, pł. Halicki 14, I p. : : : : :
Przechowanie futer przez lato.— Firma chrześcijańska. 14—52

MEBLE do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można 11-52

— — **w WYTWÓRNI MEBLI** — —

Fran. ZIELIŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5 (w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne.

Firma chrześcijańska! 47—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

PRACOWNIA OBUWIA

J. KACZMARSKI, Lwów, Leona Sapiehy 57

wykonuje obuwie męskie i damskie ze skór krajowych i zagranicznych po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia wykonuje się w 48 godzinach. Na składzie najnowsze fasony. Wszelkie naprawy uskutecznia się szybko, solidnie i tanio. 4—5

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 5-20

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.